

„Unorthodox” i rebel girl [RECENZJA]

„Unorthodox” to najlepszy miniserial, jaki ostatnio powstał. Można go odbierać na wiele sposobów – mnie najciekawsze wydaje się śledzenie losów głównej bohaterki, Esty, z perspektywy monomitu – idei „podróży bohatera”, która, według teorii Josepha Campbella („Bohater o tysiącu twarzy”), łączy wszystkie mity świata.

Podróż bohatera

Koncepcję Campbella, odwołującą się do opartego na badaniu mitów modelu drogi rozwoju i samopoznania człowieka, podjął Christopher Vogler, autor popularnej książki dla twórców „Podróż autora. Struktury mityczne dla scenarzystów i pisarzy”. Opisany przez niego model konstrukcji bohatera i fabuły jest często wykorzystywany, także w serialach, ale nie zawsze efekt jest dla widza interesujący.

Bohatera poznajemy na ogół zawieszony między rutynowymi działaniami, codziennymi obowiązkami a życiem prywatnym. Wyzwanie, które przychodzi, powoduje, że zmuszony jest on wyruszyć w dosłowną bądź symboliczną podróż – żeby osiągnąć ważny dla siebie cel, skonfrontować się z demonami z przeszłości, czasem ocalić siebie/najbliższych/świat przed zagrożeniem. Czekają na niego próby charakteru, porażki i zwątpienia, ale także sprzymierzeńcy i szanse na prawdziwą przemianę, która uczyni jego życie wartościowszym, a na poziomie duchowym – pozwoli przejść przemianę, rozwinąć się. Pokonuje po drodze kolejne symboliczne progi – to kluczowe momenty scenariusza, często punkty zwrotne. W „Unorthodox”, tak jak w koncepcji Voglera, stworzono dwa światy – zwyczajny i niezwykły – czyli ten, do którego wyrusza główna bohaterka Esty (Shira Haas),

Zwyczajny świat

To, co dla Esty wydaje się zwykłe, wielu współczesnym widzom jawi się jako egzotyka. Dziewczyna wychowuje się w zamkniętej społeczności Satmar, w nowojorskim Williamsburgu. W ortodoksyjnej gminie węgierskich Żydów panują surowe zasady podporządkowane dogmatom religii, które obejmują kolejne sfery życia: edukację, wchodzenie w związki, podejmowanie życiowych decyzji. Najważniejszą wartością jest życie we wspólnocie, podlegające niezmiennym od wieków regułom. Istotne jest posłuszeństwo: młodszych wobec starszych, kobiet wobec mężczyzn. Celem, który uzasadnia taki styl życia, jest przetrwanie społeczności zdziesiątkowanej przez Holocaust, zachowanie jej tradycji (a dokładnie sposobu, w jaki ją rozumieją – jako czegoś, co można tylko powielać) religijnej i kulturowej w jak najmniej zmienionej formie. Należy czynić wszystko, by – w mniemaniu członków wspólnoty – zyskać Boską przychylność, do czego drogą jest trzymanie się zasad i nie asymilowanie się z większością, wśród której ta społeczność funkcjonuje.

Wspólnotowa bliskość, wzajemne wsparcie i uporządkowanie świata dzięki silnej wierze i kultywowaniu rytuałów to we współczesnym świecie często domniemany „raj utracony” lub projekcja na jego temat, idealizowany stan, za którym tęsknimy w zatowiszonych społeczeństwach. „Unorthodox” konfrontuje nas z takim wyobrażonym możliwym „innym światem”.

Wezwanie do wyprawy

Gdy Esty zaczyna się w tym świecie dusić, jest już dosyć późno – ma dziewiętnaście lat, wyszła za mąż, a na wymarzoną edukację w szkole muzycznej, którą zaczyna się w dzieciństwie, nie ma już szans. Czemu decyduje się na desperacką ucieczkę? Niezadowolony z małżeńskiego pożycia mąż

sugeruje rozwód. Gdyby do niego doszło, pozycja Esty w społeczności znacznie obniżyłaby się, groziłaby jej łątko już nie tylko „tej dziwnej”, ale i „wybrakowanej”. Od kobiet w Satmar wymaga się, by rodziły jak najwięcej dzieci – trzeba dbać, by społeczność się odrodziła, trzeba „nadrobić” straty powstałe w wyniku Holocaustu, w którym zginęło 6 mln Żydów.

Niezwykły świat

Esty ucieka do Berlina. Mieszka tam jej matka Leah (Alex Reid), której nie widziała od kilkunastu lat. Gdy decyduje się nie nawiązywać z nią ponownego kontaktu, Esty zostaje sama w wielkim mieście. I zaczyna dźać się to, co najciekawsze. Czy wejdzie do wody na plaży pełnej roznegliżowanych kobiet i mężczyzn? Czy się rozbierze, łamiąc tabu? A może znajdzie swój własny sposób na tę sytuację? A co się stanie, gdy będzie głodna? Czy przyjmie podarowaną kanapkę z szynką, której nigdy dotąd nie tknęła? Z czego będzie żyć, gdzie spać?

Nawet najbanalniejsza scena podszyta jest napięciem. Esty, niczym „rybka wyciągnięta z wody” (jak ujmuje to Vogler) szuka najlepszych dla siebie rozwiązań, znajdując się w świecie, którego zasad nie rozumie. I wciąż zaskakuje widza.

Kiedy sądzimy, że się złamie i wróci do Williamsburga, ona staje wyprostowana i odważnie sięga po to, co dla niej ważne. Kiedy spodziewamy się, że okaże się nieodkrytą gwiazdą instrumentalistyki, potyka się o próg, którego nie sposób przekroczyć. Kiedy ląduje w nocnym klubie, lękamy się, czy ktoś nie podsunie jej narkotyków i nie skrzywdzi jej, przecież wyidealizowany świat współczesności ma też swoje ciemne strony, z którymi prędzej czy później Esty musi się skonfrontować. Gdy łamie się i dzwoni z płaczem do babci (Dina Doron), która ją wychowała – efekt rozmowy zadziwia nas. Odgrywająca rolę Esty izraelska aktorka Shira Haas w zaskakujący sposób łączy urodę dziecka i dziewczęcą niewinność z anarchizmem rodem z Pippi Langstrumpf i brawurą dojrzałych rebel girls. Pozostaje przy tym wierna sobie. Dlatego jej wierzymy.

Powrót z eliksirem?

Według Voglera, nim bohater wróci z symbolicznym eliksirem, skarbem przyniesionym z „niezwykłego świata”, przechodzi m.in. konfrontacje z przyjaciółmi i wrogami, etap próby (tzw. „czarna chwila”), zdobywania symbolicznego miecza, pokonywania drogi powrotnej, odradzenia się. Jak Esty.

Zachodzące w dziewczynie zmiany są komunikowane przez kostiumy i charakterystykę (Justine Seymour). Od długich sukien zapiętych po szyję, przez pierwszy w życiu t-shirt i dżinsy, po próbę kreowania własnego stylu i symbolicznego wejścia w prawdziwą kobiecość dzięki sukience podarowanej przez matkę (bo do spotkania – i wyjaśnienia potężnego nieporozumienia sprzed lat – w końcu dochodzi). Od pięknych jasnych loków panienki, przez perukę noszoną przez mężatki, po niemal łysą głowę. Tradycyjne stroje żydowskiej społeczności przygotowano równie starannie.

Bohaterowie serialu posługują się językiem jidysz, a na planie znaleźli się też aktorzy autentycznie związani z tradycyjnymi społecznościami żydowskimi (m.in.: Jeff Wilbush w roli Moische Lefkovitcha) i Deborah Feldman, autorka książki „Unorthodox”, w której opisała własną historię ucieczki z takiej społeczności. Oparto na niej pierwszą część miniserialu. Część druga, poświęcona drodze, jaką pokonała Esty, by odnaleźć się w nowoczesnym świecie – to już dzieło zespołu scenarzystów, w którym prócz Feldman znaleźli się: Daniel Hendler, Alexa Karolinski, Eli Rosen i Anna Levine. Przedstawienie w „making of” bohaterki z krwi i kości, która naprawdę przeszła te wszystkie progi, nie zawahała się i nie zawróciła z podróży, dodaje autentyczności serialowej historii.

Paulina Ilka

**„Unorthodox”, miniserial, 1. sezon (4 odcinki), Netflix, Niemcy, premiera kwiecień 2020,
reżyseria: Maria Schrader**